„Rozmyślania w blasku światła”

Napisała: Anna Chabiera

- Czym dla nas jest światło?

Proste pytanie i prosta odpowiedź.

- Wszystkim.

Od niego się wszystko zaczęło. W wyniku zapadnięcia grawitacyjnego wielkiego obłoku molekularnego i dalszych innych procesów, dla nas laików nie do końca zrozumiałych, pojawiło się słońce oświetlając wszystko dookoła. Z powstałej mgławicy słonecznej uformowała się nasza planeta, ziemia.

Dzięki światłu słońca jesteśmy, istniejemy. Jest ono dla nas czymś niezwykłym, magicznym. Nie możemy go z bliska zobaczyć, dotknąć, ale mamy całkowitą świadomość, że bez niego nie istnielibyśmy w takiej postaci jak teraz, nie bylibyśmy cząstką naszej ziemi.

Słońce widoczne z teleskopów krążącej wokół niego sondy wygląda jak złoża w kopalni złota i kamieni szlachetnych. Różne odcienie złota i żółci na pofałdowanej powierzchni z wybijającymi fontannami we wszystkich bajecznych kolorach z przewagą szafirowego i innych odcieni błękitu, które wybuchają, rozbłyskują, rozpadają się i znikają, ale ciągle lśnią wspaniałym kolorowym światłem.

Są różne oblicza światła słonecznego. Najbardziej spektakularne to tęcza. Powstaje w trakcie rozszczepienia światła załamującego się w kroplach deszczu. Kolorowy łuk od czerwieni do fioletu najczęściej występuje po burzy i zwykle zatrzymuje nas w naszym pośpiechu. Stajemy z zachwytem i uśmiechem na ustach i przyglądamy się temu barwnemu zjawisku, zapominając o kłopotach dnia codziennego. Tak samo piękna jest tęcza w kropelkach wody rozbryzgiwanej nad wielkimi wodospadami. Kropelkowa mgiełka z której wynurza się wielobarwna wstęga barw – czerwony, pomarańczowy, żółty, zielony, niebieski, indygo i fioletowy.

Inny rodzaj tęczy to *halo*. Wygląda jak wielki żółto-biały okrąg, świecący na obrzeżach słońca, ze świetlistą kulą w środku. W pierwszej chwili można pomyśleć, że to UFO, które wreszcie udało nam się zobaczyć, a to tylko załamanie światła przez specyficzną kroplę wody.

Inne postacie słońca również nas fascynują. Ludzie zrywają się jeszcze w nocy, lub czekają do późnego zmierzchu, aby w różnych dziwnych miejscach na ziemi obserwować wschody i zachody słońca. Raz nad wysokimi masywami górskimi, lub nad szczytami wysokich drzew. Innym razem wyłaniające się lub zapadające w morza, oceany i jeziora lub nad tonami pofalowanego piasku na pustyni. Można też unieść się wysoko w chmury samolotem, paralotnią lub balonem i tam oczekiwać na pierwszy promień słońca. Patrzymy, podziwiamy i dumamy. Dociera do nas wielkość i znaczenie słońca. Jego wschód, złota kula wyłaniająca się zza horyzontu, pobudza nas do życia, a zachód, powolne opadanie i przybieranie coraz ciemniejszej barwy, uświadamia jak wielkie znaczenie ma dla nas i naszego życia.

Nie wszystkie aspekty naszego bytu są dla nas tak jasne jak słońce. Minie wiele lat zanim odkryjemy całą tajemnicę słońca, ziemi i naszego istnienia. Nie przeszkadza nam to jednak odwracać uśmiechniętą twarz do słońca i wystawiać się na łachotanie promieni słonecznych. Przechadzać się w blasku zapalonych świateł lub dumać w blasku świec i najważniejsze, lśnić szczęściem, które jest właśnie naszym udziałem. Od nas też czasami bije

blask, bije światło. Promieniejemy jak słońce gdy rozpiera nas radość, szczęście lub duma. Szkoda, że tylko od czasu do czasu.

Bo w nas też jest światło, które rozświetla nasze wnętrze i promieniuje dalej, do innych ludzi, dając im znak jacy jesteśmy, czym jesteśmy i sygnalizuje naszą gotowość do dzielenia się nim z innymi.

Niektóre dawne ludy ziemi traktowały i czciły słońce jak bóstwo. Inkowie nazywali siebie *Dziećmi Słońca*. Wszystkie ich świątynie poświęcone słońcu były tak skonstruowane, że wpuszczały pierwsze promienie słońca przy przesileniu letnim i zimowym. Wysoko w Andach znajduje się nawet ołtarz słońca. Słońce i jego światło było dla nich tak istotne, że nawet organizacja terrorystyczna nazwała się Świetlisty Szlak. Boliwijczycy wyciosali w kamieniu *Bramę Słońca*, która jest uważana za największy wyciosany monolit świata, a starodawne świątynie były zaprojektowane tak, by w różnych punktach można było obserwować wschody i zachody słońca.

W innej części globu Kambodżanie budując swoje świątynie układali wielkie kamienie w taki sposób, że w promieniach słońca można w ich ułożeniu zobaczyć Buddę lub inne bóstwo tamtej części świata. Dla Etiopczyków w dalekiej Afryce natomiast, światło było tak samo ważne jak ich wiara. W tezie swojego kościoła zapisali: „*Jezus jest jeden tak jak płomień i światło które daje*”.

Od czasu do czasu zadajemy sobie pytanie jak długo słońce będzie ogrzewać nas swoim ciepłem i oświetlać nas swoim światłem? Dowiedziono, że jasność słońca ciągle wzrasta. Za najbliższy miliard lat siła jego światła wzrośnie na tyle, że nasze rzeki, morza i oceany wyparują, a ziemskie życie dobiegnie końca. Wtedy nikt już nie będzie o nas pamiętał, a ci których to spotka z pewnością będą już zupełnie innymi istotami niż my.

Nie trzeba wcale czekać miliard lat, żeby nadszedł i nasz kres. Czas kiedy zamkniemy oczy na zawsze. Nie będzie do nas docierało żadne ziemskie światło, żaden blask i lśnienie. Możemy mieć tylko nadzieję, że czekać na nas będzie tajemnicze światełko w tunelu.